

**czyli szkoła przetrwania w pięknym państwie z przyjaciółmi zza zachodniej**

**granicy, rozszerzona o elementy kulturopoznawcze.**

□

**Bagaż, czyli jak się spakować i nie zwariować**

Szczerze? Nie znoszę się pakować. Kiedy jest to dwu- lub trzydniowy wyjazd – ok. Zrobię to, niechętnie, ale zrobię. Jednak dwutygodniowy wyjazd do Anglii to sprawa trochę bardziej skomplikowana. Stwierdziłam więc ambitnie – robię listę! Efekt? Prawie sto pozycji pod tytułem „konieczne zabrać”. Zrezygnowałam. Dodatkowo pojawiło się, przerażające dla dziewczyny, ograniczenie – „waga jednej sztuki bagażu nie może przekroczyć 32kg (WizzAir, do Londynu) i 20kg (RyanAir, z Bristol)”. Coś strasznego. Wyciągnięty wniosek? Pakowani do 20kg, dla pewności, której nigdy za dużo. Spontaniczne wrzucanie ciuchów i reszty do walizki – zawsze spoko.

**Wizz i RyanAir. W chmurach**

Samo rozumie „się przez się” – samolot. Dla mnie była to pierwsza podróż tym środkiem transportu, więc przyznam, że byłam pod pewnego stopnia wrażeniem. Osobiście uważam, że było to dosyć przyjemne. Przyznaję, że do domu leciało mi się lepiej. Jakoś tak, bardziej swobodnie czułam się z myślą, że tak krótki czas dzieli mnie od znalezienia się we własnym łóżku... Co do samego lotu – czuć się przez chwilę *like a King*, mając pod sobą cały świat, być tam, w chmurach... Chmury wyglądające jak śnieżna pokrywa, rozciągające się na olbrzymim obszarze. Bezcenne.

**„God save the Queen”... from us, czyli „Kopernik” w Anglii**

## Tour the ENGLAND,

Wpisany przez Maria Nowak  
sobota, 19 stycznia 2013 00:12 -

---

Tak, Anglia jest wspaniałym krajem (nie zapominając oczywiście o polskim pięknie!). Przywitana nas gorącym słońce, czuliśmy się więc, chyba wszyscy, usatysfakcjonowani. Nasza czternastoosobowa grupa wspólnie zwiedziła stolicę – Londyn. Przyznaję, jest co oglądać. Ale potrzeba na to dużo, dużo czasu. My mieliśmy go stosunkowo niewiele. Zobaczyliśmy co prawda Big Bena, dwupiętrowe autobusy, brytyjskie taksówki i czerwone budki telefoniczne, ale tempo jak z maratonu nieco przeszkadzało w całkowitym zachwycie nad urokami tego wielkiego miasta. Bo Londyn jest wielki, a jakże! Jest też pełen ludzi przeróżnych kultur i kolorów skóry. To aż niesamowite, jak wielobarwna jest ta metropolia.

Poza stolicą odwiedziliśmy inne niesamowite miejsca. Kornwalijski Land's End, strome klify i ocean rozbijający się falami o skały. Wielki i sławny Exeter z okazałą katedrą, ruinami średniowiecznego zamku i ratuszem z XII wieku. Spacerowaliśmy, walcząc z wiatrem, po (suchych) wrzosowiskach Dartmoor, zwiedziliśmy dom Agathy Christie, odwiedziliśmy też wielką i nowoczesną bibliotekę w Paignton.

Brixham, w którym mieszkaliśmy, też okazał się bardzo urokliwym miejscem. Mały port rybacki leżący na zachodnim końcu zatoki Torbay, w hrabstwie Devon. Miasteczko samo zachęcało do dłuższych i krótszych spacerów, zagłębiania się w kręte uliczki, wdrapywania się na skały i odwiedzania dzikich, kamienistych plaż, skrytych gdzieś za większymi skałami...

### Nasi obcojęzyczni... przyjaciele?

Oprócz paru osób z Ukrainy, z którymi było nam naprawdę bardzo miło i przyjemnie – Słowianin ze Słowianinem zawsze wspólny język znajdzie (zwłaszcza, jeśli ma się wspólnego wroga...) – byli też i inni uczestnicy.

Tak, tak. Niemcy. Przez dłuższą chwilę się zastanawiałam, czy mam pisać szczerze, czy tak, jak wypada osobie z dobrymi manierami. Stwierdziłam, że szczerść jest ważną zaletą.

Ja sama już wcześniej spotkałam się z...hm, oryginalnością niemieckiej młodzieży (podczas wymiany z miastem Hameln). Tym razem jednak byłam tak zdziwiona, że przez długi czas nie umiałam ubrać tego w wystarczająco odzwierciedlające to słowa.

Pokrótkie wyjaśnię, czym różnimy się my, nasza Dwunastka Wspaniałych, od nich. Jest jedna, konieczna do podkreślenia, różnica. Cóż, myjemy się. I, co niesamowite, robimy to codziennie. Naszym koleżankom, bo co do kolegów – pewna nie jestem, wystarczała codzienna dawka dezodorantu w sprayu, którą, przy okazji, raczyły też nas. Nierzadkie były też zjawiska latających części garderoby. Najczęstszym kierunkiem były nasze łóżka. Przyznam, że tylu latających skarpet, bielizny, ręczników i innych, nie widziałam...

Co zapadło najbardziej w pamięć? Cóż, akcje rodem ze szpiegowskich filmów Agenta 007 czy też sławnego Jamesa Bonda mogą się skryć przy naszych podchodach i podsłuchach... Kto był – ten wie. A działa się, oj, działa... Nie wspominając już o znikających poduszkach i bagażach...

### Zakwaterowanie ☐ – bez masek gazowych ani rusz!

## Tour the ENGLAND,

Wpisany przez Maria Nowak  
sobota, 19 stycznia 2013 00:12 -

---

Nie, nasze pokoje ani nie śmierdziały (przynajmniej nie same z siebie). Pokoje były w porządku, ciasne i zbyt żółte, ale na dwutygodniową wycieczkę szkolną – w sam raz. Przybrały one jednak innego wymiaru, kiedy wprowadziły się nasze niemieckie koleżanki. Mijanie ślalomem leżących na podłodze frytek, zapaszek dezodorantu czegoś, co ten dezodorant miał ukryć... I te wszędobylskie skarpetki!

### **Duty group, activities i „róbta, co chceta”**

Duty groups dbały o porządek, posiłki i czystość i kuchni. Zmieniały się one w zależności od dnia i przydziału obowiązków. Co parę dni mieliśmy okazję wziąć udział w activities – były to, do wyboru: power boating, caving i high ropes. Głównie jednak zdani byliśmy na własną kreatywność. English breakfast, rozmowa z brytyjskimi sprzedawcami pamiątek, spacer, plażowanie... Dodatkowe atrakcje? Talent show, „Egg change game”, narodowe wieczorki, piknik, wieczorne śpiewanie w living roomie... Jest co pamiętać.

### **Aż łza się w oku kręci...**

... kiedy myślami wracamy do chwil spędzonych w United Kingdom. We wspomnieniach na pewno zostały urokliwe miejsca i krajobrazy, wspólne, zarówno dzienne jak i nocne, spacer i przesiadywanie na kamienistej plaży Brixham. Piękne poranki i wieczory w porcie, statki, jachty, molo...

Tęsknimy, a jakże. Brakuje nam ślalomów między frytkami, zapachów dezodorantów, widoku latających skarpet (o innych częściach garderoby nie wspomnę...) i niemieckiego disco w autokarze. Tęsknimy i czekamy. Na co? Na odzew naszych niemieckich przyjaciół. Myślę, że nie jestem osamotniona w marzeniach o usłyszeniu jeszcze raz „Schatzi, schenk mir ein Foto, schenk mir ein Foto von dir...”

Wspominała: Agnieszka Stypuła

## Tour the ENGLAND,

Wpisany przez Maria Nowak  
sobota, 19 stycznia 2013 00:12 -

---